

mały TYCODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 3 Gorzów, dn. 15 – 21 lutego 1948 r. Nr 7



Przez krzyż i ciernie szedł Pan Jezus do Ojca. A ty jaką drogę wybrałeś?

Zemsta Jasia

Cichutko skrzypnęły drzwi ubogiej izdebki i upadając na jedną nogę wszedł Jaś i z westchnieniem przystąpił do siedzącej przy małym okienku staruszki. Mrok już zapadał, więc nie widziała ona bólu w oczach chłopca ale kochającym sercem odgadła, że mu coś ciążyło na serduszkach. Przytuliła więc do serca małego garbuska i pomarszczoną dłońią głaszcząc głębią czuprynę rzekła:

„Co ci to, Jaśku? Co ci się stało?”

„Skrzywdzili mnie, babusiu. Ten duży, gruby Walek wie babcia? Pchnął mnie tak mocno, że upadłem i powalałem błotem ubranie. Tak mi trudno było podnieść się. Zeszyty i książki rozsypały się, a on jeszcze się wyśmiewał i — ach, babciu, wołał na cały głos, że wyglądam jak małpka. O, ale ja mu tego nie daruję. Zemszczę się, zemszczę! Pożałuje on swych figli. Gdybym nie miał tego niezdolnego garbu na plecach, sambym sobie poradził. Ach ten garb, babciu i ta moja noga kulawa, jak ja ich nie cierpię! Ale i tak sobie poradzę. Maryś taki jest zgrabny i silny, a on mnie tak bardzo kocha, że zawsze staje w mojej obronie. Poskarżę się jemu, a on na pewno mojej krzywdy Walkowi nie daruje; w dwójnasób mu za mnie zapłaci”.

Jaś na samą tę myśl zaciska drobne piastki z zad woleniem, a babcia ciągle jeszcze głaszcząc go po głębi czupryny i cichutko wzdychając tak rzekła:

„Jak zapalimy lampkę, to się ubranie wyczyści i ani ślaku nie zostanie po plamach, ale zemsta zostawiłaby brzydką plamę na sercu. Pan Bóg rzekł: „Mnie zostaw pomstę!”

Rodzinny domek

To jest mój domek,
mój domek mały,
ma komin, okna
i ściany białe.

Wokoło domku
śliczny ogródek,
tu w cieniu drzewa
w lecie jest chłodek.

Patrzę na domek,
patrzę i widzę:
z komina w górę
dym siny idzie.

Ponad dach w niebo
smugą wybiega. —
Kocham mój domek
z serca całego.

Antoni Madej

„Nie gniewaj się też Jaśku na swój garb i krótszą nogę. Z woli Bożej jesteś kaleką, więc ci sarkać przeciwko temu nie wolno. Ciężko ci z garbem, to prawda, mój mały biedaku, ale czy lżej było Panu Jezusowi, gdy taki wielki krzyż dźwigał?”

Cisza zaległa w izdebce. Tylko stary zegar wolno, tajemniczo szeptał: Ti-tak, tik-tak, tik-tak, a mrok coraz gęstszy zapadał. Jaś westchnął, a po pomarszczonej ręce babci spłynęła gorąca łza. Jaś szepnął: „Babusiu, mówcie jeszcze o Panu Jezusie”.

Uśmiech szczęścia i zadowolenia spłynął do serca babci, więc, pochyliwszy głowę w stronę wnuka tak się odezwała: „Pan Jezus się nie mścił. Po ostatniej wieczerzy poszedł z ukochanymi uczniami na górę Oliwną i tam modlił się. Czuł zbliżającą się mękę i trwoga Go zdjęła. Podszedł do uczniów, ale oni posnęli. Był sam, zupełnie sam: I zbliżyła się chwila, gdy się stało, co się stać miało.

Judasza, zdrajca, sprowadził zbirów, którzy mieli pojmać Jezusa. Jezus sam im się w ręce oddał i tylko prosił, by uczniów wolno puścili. Ale Piotr chciał bronić Pana Jezusa. Dobył miecza i uciął ucho Malchusowi, jednemu ze sług arcykapłana. I oto Pan Jezus podniósł ucho i przyłożywszy je na dawne miejsce, uzdrowił swego prześladowcę. Tak Jaśku, postąpił Pan Jezus”.

Po tych słowach babcia wstała i zapaliwszy lampę spojrzała na Jasia, a potem rzekła: „Twoje ubranie jest naprawdę bardzo zabrudzone. Wejdź ty najlepiej zaraz do łóżeczka, a ja ci je na jutro wypożyczę i oczyszczę. Wieczerzę możesz zjeść w łóżku, ale uważnie zmów „Ojcze nasz”, bo pamiętaj, skoro chcesz żeby ci Pan Bóg twoje przewinienia darował, to i ty Jasiu musisz odpuścić winy swoim winowajcom”.

Jaś usłuchał babusi i uśmiechnięty, ze spokojnym sumieniem, zasnął.

Nazajutrz w klasie, Walek miał się na baczności. Wiedział o przyjaźni Jasia z silnym Marysiem, więc spodziewał się zemsty. Ta niepewność i oczekiwanie na zaczepkę tak na Walka podziały, że zupełnie nie mógł uwagi skupić i nie pamiętał, jakie zadanie zadał nauczyciel odrobić. Bezradny i ze spuszczoną głową ociągał się z wyjściem z klasy.

Wtedy Jaś zbliżył się do niego i rzekł przysiężnie: „Walku, widziałem, iż nie uważałeś, co mamy zadane. Masz oto i przepis sobie z mojego zeszytu. Ja wszystko do brze zapisałem”.

Walek ze zdumieniem spojrzał na Jasia i lekko się zarumienił. A potem tak się odezwał: „Jaśku, to ty właśnie, ty przychodzisz mi z pomocą, a ja — wczoraj”...

„Ej, to nie, ja już zapomniałem o wszystkim! I ubranie jest już czyste, widzisz?”

„Jakiś ty dobry!”

„Ja, dobry? O, nie! To tylko Pan Jezus był taki bardzo dobry, a ja dopiero chcę się uczyć Jego dobroci”.

O, Jaśku, to i ja będę się tego uczył pilnie!”

I obaj chłopcy jak dobrzy przyjaciele wyszli razem ze szkoły.
W. P.

OSIEŁ I MARABU

(Bajka arabska)

Zar z nieba prażył piasek pustynny, a Abu Bekr szedł już ostatkiem sił. Woda w workach już dawno się wyczerpała i zeschła skóra bębniła, ocierając się o wystające zębra również padającego już osiołka.

Teraz Abu Bekr dopiero zaczynał żałować, iż porzucił swego pana, Alego Hamadari, stróża świętego grobu i zamiast wraz z nim siedzieć w tej chwili pod namiotem w oazie i czekać na przybycie karawany, która pozostawiłaby im żywność i nie poskapiłaby monety — musi tułać się bez nadziei znalezienia wody i żywności po bezbrzeżnym oceanie piasku.

Abu Bekr poza tym obawiał się. Wyglądał wprawdzie jakiejś pomocy, ale równocześnie z trwogą oglądał się za siebie, czy gdzieś w oddali nie ukaże się jego chlebowdawca i nie zażąda zwrotu ukradzionego osła. Na szczęście — i nieszczęście razem — nikogo nie było.

Kiedy kończył się już trzeci dzień wędrówki bez kropli wody, padający osiołek nagle się ożywił. Ostatkiem sił począł iść

za zapadającym słońcem, w którego promieniach ujrzał w końcu Abu Bekr małą kępę drzew palmowych, zbawienie — małą oazę.

Choć było to już niedaleko, dopiero na jutro nad ranem Abu Bekr dowlóknął się z osłem do oazy. Przywarł ustami do wilgotnej ziemi i chciwie wysysał z niej wody; osiołek jednak nie znalazł strumienia, z którego mógłby się napić. Koło południa osioł zakończył swą ziemską wędrówkę ku wielkiemu strapieniu i zmartwieniu Abu Bekra.

Teraz dopiero sługa Alego Hamadari zrozumiał, że jest skazany na śmierć głodową i poczuł w tym karzącą dłoń Allaha. Chcąc go przebłagać, a równocześnie z wdzięczności dla osła, który, choć sam zdechł, przyprowadził go do oazy — począł zwłoki kłapoucha przykładac kamieniami, by uchronić je od pożarcia przez hieny. Do wieczora po usilnej pracy urósł spory grobowiec.

Kiedy nad ranem nadciągała przypadkiem zbłąkana w te strony karawana, ludzie z niej zobaczyli Abu Bekra zalewającego się łzami i nawpół przytomnego z głodu, leżącego na swym dziele, na grobie osła. Sądząc, iż kamienie kryją jakiegoś marabu (pustelnik), i biorąc Abu Bekra za jednego z licznych stróżów rozrzuconych po całej pustyni grobów mędrców i świętych, tak kierownik karawany, jak i jego ludzie zatrzymali się, by przy grobie odmówić modły, a stróżowi grobu dać należną mu daninę.

Przed nogi na wpół przytomnego i wyścieńczonego już Abu Bekra poczęły spadać monety i żywność, którejby nawet za pieniądze tu nie dostał.

Tak to Abu Bekr rozpoczął niespodzianie, dzięki przypadkowi i ostatniej posłudze, oddanej osiołkowi — całkiem nowe życie. Od dnia tego wiele karawan przeciągnęło przez oazę, a sława grobu nowego „cudotwórcy” rozeszła się na całą pustynię.

Serce rzeki

Nad szeroką rzeką stare wierzby chylą korony i najcichsza melodia kołyszą zimne fale pod lodową ukryte powłoką. Nic tu nie ma ciszy. Nie słychać radosnego szumu fal, plusku srebrnoluskich rybich płasów, a jednak w głębi równym tętnem bije serce rzeki; śmiertelnym całunem okryta płynie i niesie szumy nadbrzeżnych wierzb ludzkie dole, krzyk zabłąkanych ptaków by oddać głębinom morza.

Nocą płonie w obłokach złotoooki księżyc i tka srebrem po czubach drzew, budynkach uschłych bylin, urwistych brzegach rzeki.

A kiedy ostry wiatr powieje śnieżną zamiecią otulając ziemię, wierzby zawodzą wschłuchane w bijące Serce rzeki.

W głośnym wichrowym rozhoworze z najtajniejszej głębin płynie słodka melodia pieśni o zbudzonej wiosnie.

M. Dzierżyńska

Pewnego dnia, zwabiony popularnością grobu, przybył do oazy Abu Bekra — dawny jego pan, Ali Hamadari. Zobaczywszy swego dawnego misernego słuęę we wspaniałym namiocie, otoczonego służbą, zadziwił się bardzo. Rozmowa zeszła oczywiście na temat grobu..

— Powiedz mi — pytał Ali Hamadari — czyj to jest grób, jaki wielki mara'bu tu leży, iż tak wielkie ma powodzenie?

— Dobrze — odpowiedział Abu Bekr. — Powiem, ale jeśli przysięgniesz mi, że powiesz mi, jakich ty zwłok pilnujesz.

Ali Hamadari po długim namyśle przysięgł.

A więc dowiedz się, że grób kryje po prostu trupa twego dawnego osła, za którego oto dziś zapłacę ci stokrotną jego wartość — brzmiała odpowiedź.

Ali Hamadari, zdumiony, milczał.

— Więc powiedz mi teraz ty z kolei — przypomniał przysięę Abu Bekr — kogóż kryje grób przez ciebie pilnowany?

— Allah jest wielki! — zawołał na to Ali Hamadari. — Mój grób kryje w swych czeluściach ojca tu spoczywającego osła!...

Rzeczy ciekawe

Polskie maszyny do szycia.

Zakłady w Radomiu wyprodukowały pierwszą partię polskich maszyn do szycia. W bieżącym roku zakłady mają zamiar wyprodukować 2.000 tych maszyn.

Część maszyn przeznaczona się na eksport, większość jednak na pokrycie zapotrzebowania krajowego przemysłu włókienniczego.

300 m wieża stalowa powstanie w Raszyńie
W tym roku firma „Mostostal“ przystąpi do budowy olbrzymiego masztu antenowego dla radiostacji raszyńskiej. Stalowa będzie miała 330 metrów wysokości. Najwyższa w Europie wieża Eiffla ma około 320 metrów. Maszt antenowy radiostacji raszyńskiej będzie więc od niej o przeszło 10 metrów wyższy.

Należy tu podać, że przedwojenna wieża radiostacji raszyńskiej, uchodząca za jedną z najwyższych w Europie, miała około 100 metrów wysokości.

Montaż masztów ma być całkowicie ukończony jeszcze przed upływem roku.

6 urn z prochami znaleziono w poznańskim.

Na terenie państwowego majątku w Gętku, gmina Róża, w woj. poznańskim podczas karczowania małego lasku na wzgórzu natrafiono na kamienną płytę

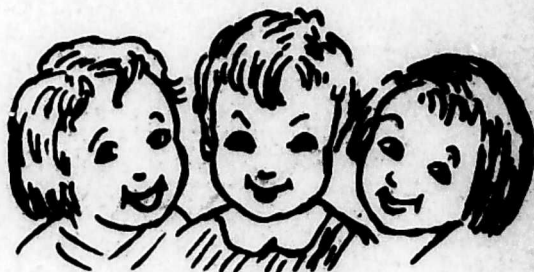
Po jej usunięciu okazało się, że jest to prasłowiański grób, w którym praojcowie

słowiańscy złożyli 6 glinianych urn, napełnionych spalonymi ludzkimi prochami. 3 z nich były uszkodzone, a trzy zachowały się w dobrym stanie.

Nieuszkodzone gliniane urny złożono w referacie kultury i sztuki miejscowego starostwa. Badania odkrycia wykazały, że prawdopodobnie jest to tak zwany „grób prasłowiański z okresu kamiennego.“

34 milionów dzieci pogańskich otrzymało chrzest dzięki Papieskiemu Dziełu Dziecięstwa Jezus, które w ub. roku obchodziło stulecie swego istnienia. Obecnie z drobnych ofiar katolickich dzieci Europy wychowuje się na misjach w żłóbkach, sierocinicach, szkołach, zakładach blisko milion dzieci. Po ostatniej zbiorce Dzieła rozdano między 546 misje ponad 218 milionów franków.

UŚMIECHNIJ SIĘ!



„Janku“, woła mama z przerażeniem, coś ty zrobił ze swym nowym ubraniem? Same dziury!“

„Bawiliśmy się w sklep kolonialny“.

„I przy tym podarłeś tak spodnie?“

„Każdy z nas musiał być czymś innym, a ja byłem szwajcarskim serem!“

Pewien pan spotkał na ulicy płaczącego chłopca i zapytał go, czemu tak beczy? —

Malec na to: rozbiłem flaszcę ze syropem za 100 złotych. Wtedy pan liściwy dał malcowi 100 złotych i rzekł: idź kup nową flaszkę syropu. — Malec pobiegł i za chwilę wrócił z różnymi przysmakami. Pan zdziwiony tym postępkim: ja ci dałem pieniądze na syrop, żeby cię w domu nie wybili, a tyś nakupił ciastek? —

Malec: proszę pana, mnie za syrop już przedtem nabili.

Redaguje: Ks. Mgr Szałagan
Gorzów Wlkp., Łokietka 18